



**Utracona cześć madame Chapeaurouge,
albo: jak powstają błędy w edytorskich
komentarzach i do czego mogą prowadzić**

Wojciech Tomasik

WOJCIECH TOMASIK Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

UTRACONA CZEŚĆ MADAME CHAPEAUROUGE, ALBO: JAK POWSTAJĄ BŁĘDY W EDYTORSKICH KOMENTARZACH I DO CZEGO MOGĄ PROWADZIĆ

Komentarze edytorskie bywają dobre i złe, wśród tych ostatnich odrębną grupę stanowią przypisy krzywdzące, przedstawiające kogoś w jawnie niekorzystnym świetle lub tylko rzucające delikatny cień na czyjąś sylwetkę. Często dzieje się, niestety, tak, że skonstruowany kiedyś przypis edytorski nie zostaje później naprawiony, wystawiona ocena zrasta się na trwałe z daną osobą, naruszając jej dobre imię i odbierając cześć. A ponieważ w komentarzach objaśnia się zazwyczaj głęboką przeszłość, dotknięta negatywną oceną postać nie ma żadnych szans na wytoczenie sprawy sądowej i na zadośćuczynienie. W grę wchodzi – co najwyżej – edytorski proces rehabilitacyjny, podjęty z urzędu, bez czekania na wniosek potomnych osoby w komentarzu pokrzywdzonej. Taki proces należy się m.in. pani Chapeau-rouge, figurze, która zjawia się w liście Zygmunta Krasińskiego. 15 III 1830 młodzieńki poeta meldował ojcu z Genewy:

Trzy bale tu mieliśmy w krótkim przeciągu tygodnia. Pierwszy u pani Chapeau-rouge, gdzie złoży się razem *les rues basses avec la haute ville*, co nieco było przedmiotem skandalu dla wielu genewczyków, i w rzeczy samej dziwnym było widzieć pierwszych syndyków obok *des garçons de boutiques*¹.

Przy „Chapeau-rouge” edytor korespondencji, Stanisław Pigoń, położył odsyłacz, a w przypisie dał czytelnikowi komentarz następującej treści: „Pani Chapeau-rouge (Czerwony kapelus) – zapewne przewisko towarzyskie którejs z pań genewskich”². W przywołanym urywku są jeszcze dwa inne odsyłacze: po „*les rues basses avec la haute ville*” (w przypisie: „ulice dolne z górnym miastem”), i po „*des garçons de boutiques*” (w przypisie: „subiektów”³). Nie wiadomo, jak Wincenty Krasiński przyjął wiadomość o pierwszym balu syna, jedno wydaje się pewne: struchlałby lub osłupiał, gdyby dostał list razem z Pigionowym objaśnieniem albo – gdyby tylko zbliżył się do takiego odczytania, które zasugerowane zostało w zacytowanym przypisie do „pani Chapeau-rouge”. Ojciec nie struchlał i nie osłupiał, bo na szczęście nie miał możliwości poznać komentarza Pigionia, i przypuszczalnie odczytał meldunek tak, jak życzył sobie tego posłuszny i prawdomówny syn. Edy-

¹ Z. Krasiński, *Listy do ojca*. Oprac., wstęp S. Pigoń. Warszawa 1963, s. 124.

² *Ibidem*, s. 129, przypis 13.

³ *Ibidem*, przypisy – odpowiednio – 14 i 15.

tor wolał jednak pofantazjować, usiłując wycisnąć jak najwięcej z przekazanej w liście opinii, iż spotkanie u pani Chapeau-rouge „było przedmiotem skandalu”.

Cień rzucony w komentarzu na reputację pani Chapeau-rouge nabiera intensywności za sprawą objaśnień do dalszej partii listu. Dwa z relacjonowanych trzech bali odbyły się bowiem „u pani Kunkler” oraz „u pani Faure”⁴; odsyłacz zdobi tylko pierwsze z tych nazwisk, a odpowiedni przypis jest wielce wymowny: „Pani Kunkler – bliżej nie znana”⁵. „Pani Faure” pojawia się już wcześniej, w liście z 8 XII 1829 („pani Faure jest bardzo przyjemną kobietą”⁶), nie ma tu jednak odsyłacza, a całą wiedzę musi przekazywać zamieszczony w Pigińskiej edycji *Indeks osób*, z którego dowiadujemy się, że właściwą formą nazwiska było „Favre” i że Krasińskiemu chodziło o żonę pana Guillaume’a Favre’a⁷. Zauważmy, iż z trzech gospodyń bali, pań Chapeau-rouge, Kunkler i Favre, najobszerniejszy komentarz edytorski towarzyszy figurze pierwszej. Jeśli jednak pani Kunkler jest edytorowi „bliżej nie znana”, a charakterystyka pani Favre ograniczona została do roli żony, to wszystko to, co pojawia się w objaśnieniu „pani Chapeau-rouge”, zostaje wzbogacone o nowe i ważne elementy: pani Chapeau-rouge okazuje się z czegoś znana (w Genewie i poza nią...), nie dlatego wszakże, że była żoną pana Chapeau-rouge... Niesprawiedliwość w podejściu do trzech pań widać też gołym okiem w *Indeksie osób*: nie ma w nim hasła „Chapeau-rouge”.

Proces rehabilitacyjny warto zacząć od korekty natury toponimicznej. Zygmunt Krasiński zapisał prawdopodobnie „*les rues basses avec la haute ville*” małymi literami, jako wyrazy pospolite, ale w komentarzu edytorskim trzeba byłoby zwrócić uwagę na grę słowną, której przedmiotem stały się dla początkującego pisarza nazwy dwóch dzielnic XIX-wiecznej Genewy. W czasach gdy Krasiński przebywał nad Lemanem, miasto dzieliło się na cztery części, z których dwie to La Haute Ville i Les Rues Basses. Najelegantsza dzielnica, zamieszkiwana przez miejską elitę, rozciągała się na wzgórzu zwieńczonym katedrą Św. Piotra; jedną z najważniejszych ulic była tu Rue des Granges, gdzie (pod numerem 240) wznosił się bardzo okazały budynek, znany jako „*la maison Rigaud*”. Od listopada 1829 przez równo rok rezydował tu Krasiński, korzystając z gościnności pani Susanne Bertrand-Revilliod. Obszar między La Haute Ville a brzegiem Jeziora Genewskiego (sąsiadujący od zachodu z lewym brzegiem Rodanu) to Les Rues Basses, dzielnica handlowa, zasiedlona przez kupców i drobnych bankierów. Dwie pozostałe części miasta to Le Bourg-de-Four (na wschód od katedry i ratusza) oraz Saint-Gervais (dzielnica zegarmistrzów na prawym brzegu Rodanu). Krasiński posłużył się w liście kalamburem: udosłownił mianowicie dwa toponimy, odsłaniając przy okazji ich proveniencję i zarazem sygnalizując, że fizyczne parametry terenu pokrywały się w Genewie z podziałem społecznym: „góra” mieszkała tu w „Górnym Mieście” (La Haute Ville), „dół” zajmował przeważnie „Niskie Ulice” (Les Rues Basses). Z tej gry słownej da się jednak wysupłać ważną wskazówkę lokalizacyjną. Bal u pani Chapeau-rouge odbył się w domu, który leżał najprawdopodobniej w La Haute Ville lub w Les Rues Basses. Gospodyni musiała mieć silne związki z osobami, które na stałe rezydowały w La

⁴ *Ibidem*, s. 124, 125.

⁵ *Ibidem*, s. 129, przypis 16.

⁶ *Ibidem*, s. 74–75.

⁷ *Ibidem*, s. 343.

Haute Ville. Tym tłumaczyć trzeba obecność wśród gości notabli genewskich, owych wspomnianych w meldunku „pierwszych syndyków”. Książka adresowa Genewy z 1830 r. zna nazwiska: Favre i Kunkler. Domy obu pań leżały przy tej samej ulicy (Rue des Granges), w La Haute Ville⁸. Krasiński podczas pierwszego pobytu w Genewie (1829–1830) był mieszkańcem dzielnicy genewskich elit, po przyjeździe z Włoch (wiosną 1831) zatrzymał się na ponad rok w pensjonacie przy Place du Molard, w Les Rues Basses. Biografia poety okazała się zatem, tak zresztą jak przywoływana zabawa u pani Chapeau-rouge, spoiwem dwóch części XIX-wiecznej Genewy.

Dzielnice, która rozciągała się wokół Place du Bourg-du-Four (Le Bourg-du-Four), wprowadził Krasiński do korespondencyjnej narracji w liście do Henryka Reeve'a wysłanym 23 X 1831, przypominając przyjacielowi „noc wiosenną” i tajemnicze spotkanie: „Jakiś elegancki młodzieniec, który wyszedł właśnie z przyjęcia i biegł do Towarzystwa Czytelniczego, zatrzymał się na Twój widok i zaczął rozmawiać o polityce”⁹. List wypełnia w całości relacja o dalszych losach tajemniczego młodzieńca. Dowiadujemy się zatem, że wyjechał on do Paryża, studiował tam prawo, ale „w stolicy dowcipu, wolności i prostytucji pokus mu oczywista nie brakło”¹⁰. Zgubny okazał się pociąg do gry w karty. Młodzieniec popadł w długi, a jego fatalną biografię przypieczętowała samobójcza śmierć. Wspomniane w liście do przyjaciela „przyjęcie” (we francuskim oryginale: „une soirée”¹¹), trudno łączyć z którymś z relacjonowanych ojcu bali. Spotkany w „noc wiosenną” młodzieniec, osuwający się beznadziejnie w nałóg karciany, wybiegł prawdopodobnie z jakiejś „jaskini hazardu”, z lokalu, gdzie grano w karty – i o wcale pokaźne stawki. Dzielnica Le Bourg-du-Four owiana była złą sławą. Reputację psuła najbardziej ta część, która sąsiadowała z Rue des Belles Filles. Proweniencja nazwy była dla mieszkańców miasta w pełni czytelna (jeszcze bardziej przemawiała do wszystkich nazwa sąsiedniej ulicy: Cul-de-sac du Vieux-Bordel). „Piękne dziewczyny”, którym ulica zawdzięczała swe miano, to oczywiście kobiety sprzedajne, genewskie prostytutki¹². W latach trzydziestych XIX w. nie funkcjonowało jeszcze określenie „dzielnica czerwonych latarni”, weszło ono do obiegu znacznie później i w Genewie nieformalnie zrosło się z częścią, która dziś rozciąga się w przydworcowej dzielnicy Les Pâquis, po obu stronach Rue Monthey. Okolice Rue des Belles Filles i jej przecznicy, Cul-de-sac du Vieux-Bordel, zapisywały wcześniejsze karty w historii genewskiej (i europejskiej) prostytucji. Jeśli Paryż był stolicą pokus i prostytucji, to Genewa z początków XIX w. mogła być – pod tym względem – śmiało nazywana „małym Paryżem”¹³.

W korespondencji nie ma żadnych śladów wskazujących, iż młody Krasiński

⁸ Zob. *Indicateur genevois, contenant les noms et demeures des fabricans, négocians, propriétaires et rentiers, et des principales autorités [...] Année 1830*. Genève 1830, s. 180, 190. O systemie numeracji domów piszę w rozdziale *Okno z widokiem na „góry śniegowe”. Genewskie adresy Krasińskiego i Słowackiego* w czekającej na druk mojej książce *Jeziorno Genewskie. Śladami Krasińskiego i Słowackiego*.

⁹ Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*. Przeł. A. Olędzka-Frybesowa. Oprac., wstęp, kronika, noty P. Hertz. T. 1. Warszawa 1980, s. 495.

¹⁰ *Ibidem*, s. 496.

¹¹ *Ibidem*, s. 490.

¹² Zob. H. Mallet, *Description de Genève, ancienne et moderne*. Genève 1807, s. 110.

¹³ Zob. A. Cairoli, G. Chiaberto, S. Engel, *Le Déclin des maisons closes. La prostitution à Genève à la fin du XIXe siècle*. Préf. J.-C. Favez. Genève 1987.

ośmielił się skorzystać z dobrodziejstw, którymi obdarowywała przybyszki genewska dzielnica pokus. Leżała ona bardzo blisko domu, gdzie poeta przez rok mieszkał, ale z tej geograficznej bliskości nic najpewniej nie wynikało. Krasieński chyba wiedział, gdzie w Genewie spotkać można prostytutki; jest wielce prawdopodobne, że znał genezę miejskich nazw: Rue des Belles Filles i Cul-de-sac du Vieux-Bordel. Sposób, w jaki relacjonował Reeve'owi ponure losy hazardzisty-samobójcy, każe sądzić, iż sam trzymał się surowych zasad moralnych i stale czuł na sobie przenikliwe spojrzenie ojca. W przestrzeganiu prawideł dobrego prowadzenia się pomagać mu miał na obczyźnie – oddelegowany także do tego celu – guwerner. Młody Krasieński widywał pewnie genewskie „piękne dziewczyny”, jednak zachowana korespondencja nigdzie tego nie ujawnia. Gdyby Wincenty Krasieński dobrze znał Genewę i gdyby rozumiał meldunek o balu u pani Chapeau-rouge dokładnie tak, jak chciał tego edytor synowskiej korespondencji, skojarzyłby prawdopodobnie gospodynię z okolicą Rue des Belles Filles. „Chapeau-rouge” – przypominam objaśnienie Pigionia – to „zapewne przezwisko towarzyskie”. Identyfikacja osoby za pomocą „przezwiśka” (a nie prawdziwego nazwiska) jest bardzo prawdopodobna w półświatku, gdzie dba się o anonimowość i dyskrecję co do świadczonych usług. Określenie „przezwisko towarzyskie” dobrze współgra z przypisowym dopowiedzeniem, że odnosi się ono do „któreś z pań genewskich”. W komentarzu nie pojawia się sugestia, że to czyjaś żona (tak jak pani Favre). Jest za to apelatywizacja nazwy osobowej: „chapeau-rouge” to „czerwony kapelusz” (raczej „czerwony-kapelusz”), a stąd już krok do zdroworozsądkowego wniosku: „czerwonym kapeluszem” nazywano „z a p e w n e [podkreśl. W. T.]” którąś z pań z genewskiego półświatka (jakaś dame do towarzystwa)...

Historia (i historia sztuki) zna wiele kobiet z charakterystycznym nakryciem głowy, czerwonym kapeluszem. Nie wszystkie źle się prowadziły, warto jednak pamiętać, że czerwień w kulturze europejskiej jest barwą stygmatyzującą, oznaczającą m.in. wykluczenie społeczne lub kwestionowanie (burzenie) zastanego porządku. Historycy zajmujący się prostytutką wskazują niekiedy na biblijny praprototyp kobiety uprawiającej nierząd: to Rachab z *Księgi Jozuego*. Jak wiadomo, nierządnica Rachab miała dom przy murze miejskim, żyła zatem dosłownie na marginesie. Kobieta pomogła wywiadowcom wysłanym do Jerycha i w zamian za zdradę swoich współbraci dostała od najeźdźców obietnicę ocalenia. Rzekli do niej mężowie Izraela:

Kiedy więc wejdziemy do tej ziemi, przywiążesz ten sznur z czerwonej nici do okna, przez które nas spuścilaś, a swego ojca i matkę, i braci, i całą rodzinę swego ojca zbierzesz u siebie w domu¹⁴.

Dalej czytamy o Izraelitach, że „wyrznięli do nogi ostrzem miecza wszystko, co było w mieście”¹⁵. Dom Rachab nie poniósł wszakże uszczerbku. Biblijną nierządnicę łączy z Pigionową panią Chapeau-rouge kolor czerwony i brak życiowego partnera. Jest jednak mało prawdopodobne, by na uformowanie przypisu oddzia-

¹⁴ *Księga Jozuego*, 2:18. W: *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego oprac. przez Komisję Przekładu Pisma Świętego. Warszawa 1981, s. 237.

¹⁵ *Ibidem*, 6:21, s. 241.

łała przywołana tu biblijna historia. Sądzę, że czerwień z prostytutką skojarzył edytor z powodu obiegowej nazwy miejskich enklaw, gdzie mieściły się domy uciech (*des maisons de débâuche*). Nazwa „dzielnica czerwonych latarni” nie funkcjonowała jeszcze w czasach Krasińskiego, ale dobrze już znana była w okresie opracowywania korespondencji. Wiedza edytora jest zwykle bogatsza niż wiedza osoby charakteryzowanej, funduje ją bowiem czas, którego osoba ta poznać nie zdążyła, a który dla historyka literatury jest zamkniętą przeszłością. Tę przeszłość poznaje się zawsze z perspektywy jakiegoś „teraz”, nieuchronnie zaciemniającego rekonstruowany obraz, bo podsuwającego badaczowi swojskie, doskonale znane kształty.

Pigoń musiał poznać Genewę, ale niewątpliwie bliższa niż XIX-wieczna była mu ta z połowy XX wieku. „Dzielnica czerwonych latarni” otwiera się każdemu, kto przyjeżdża do tego miasta pociągiem, wystarczy dosłownie parę kroków, by się w niej znaleźć. Turysta zobaczy ją, zanim jeszcze stanie nad Lemanem i spróbuje wypatrzeć z brzegu ośnieżoną kopułę Mont Blanc. Nie mam pojęcia, z jakich źródeł pochodziła Pigińska mapa Genewy. Z pewnością znalazły się na niej dworzec Cornavin, dzielnica Les Pâquis i Rue Monthey, z tablicą upamiętniającą pobyt tam Juliusza Słowackiego. Wisi ona dokładnie w centrum owej dzielnicy uciech. Czy to osobliwe połączenie dziejów polskiego romantyzmu z enklawą genewskiej prostytutki przełożyło się na przypis do „pani Chapeau-rouge”? Nie wiem i pewnie nigdy się nie dowiem. Ale nie wykluczałbym z góry także takiej opcji.

Pigoń poznawał Genewę, obciążony багаżem wiedzy o swoim świecie. Ten świat nadwiślański nie do końca pokrywał się z genewskim. Skutki tej nieprzystawalności widać m.in. w podejściu do XIX-wiecznych nazw osobowych. Tam, gdzie badacz napotkał w korespondencji nazwiska dwuczłonowe, wołał zobaczyć w nich swojską kombinację imienia i nazwiska. Dla przykładu: gdy Krasiński posłużył się nazwiskiem Galiff Pictet, Pigoń w edycji wybrał lekcję „Adolf Pictet”, w żaden sposób jej czytelnikowi nie uzasadniając¹⁶. Tymczasem XIX-wieczna społeczność Genewy hołdowała zwyczajowemu dodawaniu do nazwiska danej osoby drugiego członu – nazwiska, odpowiednio, żony lub męża. W ten sposób złożone nazwisko pana Galliffa Picteta wskazywało stan cywilny i odsłaniało zarazem rodowód jego małżonki. Dwuczłonowe nazwiska zapisywano niekonsekwentnie; obie składowe mógł spajać dywiz, ale bynajmniej nie musiał, bo przecież nie wyczuwało się go w języku mówionym. Kiedy Krasiński nazwisko pani Chapeau-rouge usłyszał, znał już panującą onomastyczną konwencję, skoro użył wcześniej formy „Galiff Pictet”. Mógł wszakże potraktować nowe i nieznanе nazwisko na wzór innych dwuczłonowych, stąd decyzja, by je w liście rozdzielić dywizem. Do pomyslenia jest bowiem nazwisko Chapeau, które kobieta uzupełnia po zamążpójściu mężowskim – np. Rouge. W takim razie jednak właściwą formą byłoby Chapeau-Rouge lub Chapeau Rouge. Ale u Krasińskiego znalazła się pisownia: Chapeau-rouge. Warto na chwilę wrócić do wcześniejszych uwag o toponimii. Krasiński, z myślą o Les Rues Basses, napisał „*les rues basses*”, a zamiast La Haute Ville – „*la haute ville*”, by zabawić się słowami i przekazać ojcu, iż toponimia genewska odzwierciedlała stratyfikację społeczną. Dywiz wrzucony do nazwy osobowej oraz pisownia drugiego członu małą literą

¹⁶ Piszę o tym także we wspomnianym tu rozdziale *Okno z widokiem na „góry śniegowe”*.

pełnić mogły podobną funkcję, tj. sygnalizować, iż pani Chapeau-Rouge to genewska elegantka, znana z fantastycznych nakryć głowy. Tak więc to dwuczłonowe nazwisko okazałoby się zupełnie nieoczekiwane onimem znaczącym, *nom parlant*.

Pisząc ojcu o „pani Chapeau-rouge”, mógł jednak Krasiński zagrać słowami jeszcze inaczej, a mianowicie rozbić na dwa człony nazwisko faktycznie jednoczłonowe, tj. Chapeaurouge. Dywiz pozwalałby przekazać charakterystykę osoby: pani Chapeaurouge jest elegantką, z upodobaniem do efektownych nakryć głowy; to prawdziwie pani „Chapeau-rouge”. Pigoń nie wziął pod uwagę możliwości ani pierwszej z proponowanych tu lekcji (mało prawdopodobnego przekształcenia Chapeau-Rouge w Chapeau-rouge), ani drugiej (Chapeau-rouge od Chapeaurouge), odczytując przytoczoną przez Krasińskiego nazwę osobową jako „przezwisko towarzyskie”, nadane pani, której prawdziwego nazwiska autor listu nie znał lub które chciał przed adresatem zataić. Ale list kierowany był do ojca w Warszawie, a więc do kogoś spoza genewskiego „towarzystwa”, dla którego takie „przezwisko” nie mogło pełnić funkcji identyfikacyjnej. Przezwisko pozwala wskazywać osobę tylko w tym towarzyskim kręgu, w którym powstało i gdzie się je zawsze stosuje; pod piórem przykładowie zdyscyplinowanego syna stałoby się wysoce niefunkcjonalne. Jest bowiem nazwą do użytku wewnętrznego, nieczytelną w przekazie kierowanym do kogoś na zewnątrz. Gdyby Wincenty Krasiński odebrał „Chapeau-rouge” jako przezwisko „Chapeau rouge”, miałyby solidne podstawy, by lękać się, iż jego syn trafił tam, gdzie z jakichś względów ukrywa się tożsamości, gdzie – jak w niektórych domach stojących wzdłuż Rue des Belles Filles – ceni się dyskrecję i anonimowość¹⁷. Młodzieńcy Krasiński uczestniczył w marcu 1830 w trzech balach; składając relacje z dwóch posłużył się do lokalizacji nazwiskami gospodyń („u pani Kunkler” i „u pani Favre”). Dlaczego miałyby gospodynię pierwszego balu identyfikować inaczej niż za pomocą nazwiska? Pigoń nie poszedł najłatwiejszym tropem, tj. nie uznał, iż Chapeau-rouge (w pisowni z dywizem) jest grą słowną z prawdziwym nazwiskiem, które brzmiało „Chapeaurouge”. Nazwiska mają bardzo często genetyczny związek z apelatywami; rodzina Podlasińskich niekoniecznie mieszka jednak pod lasem, a przeciętni Kowalscy nie pracują w kuźni...

Trop, który zignorowany został przez Pigionia, łączyłby się z uznaniem, iż młody Krasiński, pisząc o pierwszym balu, użył w liście do ojca oficjalnego nazwiska gospodyni, nie zaś jakiegos jej „przezwiska towarzyskiego”. Sporo ważnych informacji może tu dostarczyć kontekst, tj. wszystko to, co da się znaleźć na temat gospodyń balu drugiego i trzeciego. Pigoń ustalił, niestety, bardzo niewiele, nic prawie. Przy „pani Kunkler” dał odsyłacz, ale w przypisie załopotał białą flagą, twierdząc, że to osoba „bliżej nie znana”. O pani Favre wiemy z *Indeksu osób* jedynie to, iż miała męża o imieniu Guillaume¹⁸. Pani Kunkler mieszkała w tym samym domu, gdzie przez rok kwaterował Krasiński (ówczesny adres to: Rue des Granges, 240), w jednej z najokazalszych budowli XIX-wiecznej Genewy, zwanej od nazwiska pierwszych właścicieli „*la maison Rigaud*”. Pani Kunkler to właściwie

¹⁷ Oczywiście nie wszystkie adresy przy Rue Belles Filles lokalizowały domy uciech. Pod numerem 39 mieszkał tu wielce zasłużony dla miasta inżynier Guillaume Henri Dufour (1787–1875). Zob. *Indicateur genevois [...]*, s. 177.

¹⁸ O obu tych paniach piszę obszerniej w przywołanej już tu książce *Jezioro Genewskie*.

Anne Sophie Adélaïde Rigaud-Kunkler (1786–1851), córka Pierre'a André Rigauda i żona Jeana-Jacques'a Kunklera-Rigauda, dyrektora genewskiego szpitala i członka władz miejskich. Pani Favre – Catherine Marguerite Bertrand-Favre (1782–1842) – była z kolei żoną wielokrotnie wymienianego w listach Guillaume'a Favre-Bertranda i córką Jeana Bertranda, a zarazem bratanicą Susanne Bertrand-Reveilliod, u której mieszkał Krasiński. Genewski adres państwa Favre to: Rue des Granges, 245. Obie gospodynie liczyły w okresie gdy odbywały się relacjonowane bale – odpowiednio – 44 i 48 lat. Nic nie wskazuje na to, by pani Chapeaurouge miała być znacząco młodsza, przeciwnie, spodziewać by się należało, iż to osoba raczej w dojrzałym wieku, urodzona w okolicach 1780 r., dużo starsza od niespełna 18-letniego Krasińskiego.

Pora najwyższa, by do narracji wprowadzić tę osobę. To Elisabeth-Pauline de Chapeaurouge, urodzona w Genewie, w r. 1778, zmarła w Vienne (we Francji) w 1862 roku. Jej mężem był genewski kupiec Claude Henri Piolet (1772–1862).

Przypis Pigionia naruszył cześć pani Chapeaurouge w sposób szczególnie dokliwy i nie dający się niczym usprawiedliwić. Naruszyłby też, gdyby chodziło tylko o kobietę dobrze prowadzącą się, przykładną i wierną żonę, zarządzającą sprawnie domem i organizującą co roku karnawałowe bale dla gości o mieszanym statusie społecznym. Reputacja naszej bohaterki znacznie wyrastała jednak ponad genewską średnią. Nie była to bowiem kobieta przeciętna, wyłącznie dobra żona i przyzwoita obywatelka. W historii Genewy zapisała się jako „panna nieśmiertelna”. Znana dziś biografia pani Chapeaurouge ogranicza się jedynie do okresu jej dzieciństwa; wiadomo, że swego czasu znalazła się na liście „trzydziestu nieśmiertelnych [*les trente immortelles*]”, wiadomo też, że żyła – jak na XIX-wieczne standardy – bardzo długo, prawie dwa razy dłużej niż chorowity Zygmunt Krasiński. Przeszła do historii Genewy, a mogłaby się także upominać o ważne miejsce w podręcznikach ekonomii. Dziś postać ta często wraca w szwajcarskich dyskusjach genderowych; w dziejach polskiego romantyzmu jej istnienie poświadcza jednak tylko krzywdzący przypis Pigionia.

Biografię pani Chapeaurouge łączy się z operacjami finansowymi, które przeprowadził genewski bankier, Jacques Necker, a które polegały na udzieleniu w r. 1782 królowi Francji, Ludwikowi XVI, serii pożyczek. Znaczna część z tej ogromnej kwoty miała być zwrócona w systemie tzw. rent dożywotnich (*des rentes viagères*)¹⁹. System taki znany był w Europie od dawna, w najprostszej postaci polega on na tym, iż otrzymaną sumę pieniędzy pożyczkobiorca spłaca w formie regularnych (np. corocznych), ustalonych z góry rent, które pożyczkodawca dostaje do momentu swojej śmierci. Jeśli czas spłaty pożyczki w formie renty dożywotniej jest krótki, zyskuje na tym pożyczkobiorca, jeśli długi – korzyść jest po stronie pożyczkodawcy. Wysokość wynegocjowanej renty może być różna, pozostaje ona jednak zwykle w ścisłym związku z wiekiem (prognozowaną długością życia) po-

¹⁹ W omówieniu systemu pożyczkowego, jaki zastosował J. Necker, korzystam przede wszystkim z dwóch opracowań: M. Cramer, *Les Trente Demoiselles de Genève et les billets solidaires*. „Revue suisse d'économie politique et de statistique” 1946, nr 82. – A.-M. Piuz, L. Mottu-Weber, *L'Économie genevoise, de la Réforme à la fin de l'Ancien Régime XVIe-XVIIIe siècles*. Genève 1990.

życzkodawcy. Ten dobrze sprawdzający się system został z czasem w dużym stopniu zmodyfikowany. Mógł on być mianowicie realizowany w ten sposób, że pożyczkodawca przypisywał rentę dożywotnią nie na siebie, lecz na kogoś (młodszego) z rodziny (bądź bliskich). Kolejnym krokiem było pożyczanie „na głowę i życie [*sur la tête et la vie*]”. Osoba, której przyznawano w umowie pożyczkowej rentę dożywotnią, mogła być kimkolwiek, nie musiały istnieć żadne więzy rodzinne z pożyczkodawcą. Dostarczała ona bankierowi tylko „głowę i życie”, zwrot pożyczki trafiał do jego kieszeni, a spłata wygasła wraz ze śmiercią wskazanej w umowie osoby. W interesie bankiera leżało maksymalne przedłużenie jej życia.

Francja u schyłku panowania Ludwika XVI znalazła się w katastrofalnej sytuacji finansowej. Ratunkiem dla finansów miały stać się m.in. kolejne emisje rent dożywotnich. Renty nabywane były początkowo przez osoby starsze, zabezpieczające sobie w ten sposób ostatnie lata życia. Ale popyt w tej grupie nabywców dość szybko został zaspokojony, pilna potrzeba ściągnięcia gotówki pchnęła szefa królewskich finansów, Neckera, do wykonania kroku bardzo ryzykownego, tj. wyemitowania rent dożywotnich ze stałym (niezależnym od wieku nabywcy) oprocentowaniem, 10 % w skali roku. Wielkość tego oprocentowania odpowiadała przeciętnej wieku nabywcy, 50 lat, i prognozowanej długości życia – 60 lat. Największą część owych rent kupiły genewskie banki, które zastosowały w systemie rentowym nowość. Zastąpiły mianowicie jedną osobę („głowę”) – grupą kilkudziesięciu. Umowa wprowadzająca jedną osobę obarczona jest ogromnym ryzykiem: przedwczesna (i przypadkowa) śmierć oznacza automatyczne zaprzestanie zwrotu pożyczki. W przypadku wyboru całej grupy śmierć jednego jej członka uszczupla kwotę do zwrotu tylko o proporcjonalną część. Gdy grupa liczy 30 osób, śmierć jednej z nich zmniejsza kwotę do zwrotu tylko o 1/30 całej pożyczonej sumy. W ramach pożyczki udzielonej w styczniu 1782 królowi Francji została ustalona lista „trzydziestu pań genewskich [*trente demoiselles genevoises*]”, na których „głowy” formalnie spływać miały renty dożywotnie ze spłacanej przez Francję pożyczki. Od tego momentu los ogromnej kwoty spocząć miał na delikatnych barkach wybranych w Genewie dziewczynynek.

Było ich, przypomnę, trzydzieści; najstarsza (Jeanne-Louise Marcet) liczyła niespełna 9 lat, najmłodsza (Anne-Perrette Rigaud) nie miała jeszcze roku. Elisabeth-Pauline de Chapeaurouge plasowała się w połowie tej grupy: miała w momencie użyczenia bankierom swej „głowy” prawie 4 lata (urodziła się 20 IV 1878). Oprócz Elisabeth-Pauline na liście znalazła się jej starsza o dwa lata siostra, Anne-Suzanne²⁰. Wybór „głów” zlecono fachowcom, którzy musieli wskazać osoby o prognozowanej długowieczności. Głos decydujący mieli tu zatem genewscy lekarze i demografowie. W wyborze brano pod uwagę pochodzenie, długość życia przodków, podatność na choroby, tryb życia rodziny. „Głowy” genewskie miały dwa mocne atuty: mieszkaly w jednym miejscu (co ułatwiało kontrolowanie ich stylu życia) i korzystały z rozwiniętej profilaktyki zdrowotnej (istotną rolę odgrywała nowość: szczepienia przeciw ospie). Analiza demograficzna pokazywała, iż średnia długość życia jest uzależniona od płci. Na dłuższe życie większą szansę miały w Genewie

²⁰ Listę tych trzydziestu pań znaleźć można w: Piuz, Mottu-Weber, *op. cit.*, s. 606. Anne-Suzanne zmarła w wieku 21 lat.

dziewczynki. Wybór „trzydziestu nieśmiertelnych” musiał uwzględnić także to, iż znaczną umieralność notowało się w tym mieście (i w całej zachodniej Europie) wśród najmłodszych dzieci. Z dużą zatem ostrożnością typowano na listę dziewczynki najmłodsze, najbardziej narażone na groźne choroby wieku dziecięcego. System rent dożywotnych zakładał okresowe kontrole ujętych w umowie „głów”. Wybrane „głowy” kontrolowane były zarówno przez stronę francuską, jak i przez bankierów. Dziewczeta mogły w Genewie liczyć na różną pomoc, przede wszystkim na regularne badania lekarskie i na bezpłatne leki. Sceptycznie odnoszono się do projektów macierzyńskich, bo wiązały się one z ryzykiem przedwczesnej śmierci matki. Bardzo niewiele wiadomo, jak wszystkie te systemowe założenia zrealizowane były w genewskiej praktyce. Warto jednak zauważyć, iż wybór znakomitej większości dziewcząt („głów”) okazał się nadspodziewanie trafny. Elisabeth-Pauline de Chapeaurouge zmarła w sędziwym wieku, mając 84 lata. Ta długowieczność musiała być pochodną wzorowego prowadzenia się. Czuwali nad nią bankierzy, a *de facto* – czuwało całe miasto, bo przecież pożyczka dla Francji składała się z rent, które bankierzy rozprzedawali na rynku wtórnym. Zysk banku przekładał się na zysk nabywców. Ale by o nim myśleć, należało otoczyć troskliwą opieką każdą z trzydziestu genewskich dziewcząt. „Trzydzieści nieśmiertelnych” utworzyło prawdziwą śmietankę, elitę fizyczną i moralną miasta.

„Trzydzieści nieśmiertelnych panien” to do pewnego stopnia antyteza genewskich „pięknych dziewcząt”. Pierwsze otaczano troską, te drugie narażone były nie tylko na marginalizację, ale też – na przedwczesną śmierć. Pierwsze miały znakomitą opiekę medyczną, drugie musiały stawiać czoła chorobom wenerycznym, były także stale narażone na agresję nieobliczalnych klientów. Pierwsze żyły długo i wygodnie, drugie kończyły swe życie przedwcześnie, nierzadko śmiercią samobójczą²¹. Oprócz różnic są jednak również podobieństwa, a wśród nich to najistotniejsze – podporządkowanie mężczyznom. Teza o instrumentalnym wykorzystywaniu kobiet w genewskich domach uciech nie wymaga, jak sądzę, uzasadnienia. Instrumentalność traktowania widać też w podejściu do „trzydziestu nieśmiertelnych”. Warto zwrócić uwagę na techniczny termin, który opisuje mechanizm rent dożywotnych. Chodzi mi o „głowy”. W pożyczce, którą Francji udzielali genewscy bankierzy (bez wyjątku mężczyźni), potrzebne były kobiecie „głowy”, cenne było młode dziewczęce „życie”. Te zapisywane w umowach „głowy” doskonale odzwierciedlają przedmiotowe podejście, „rozkawałkowanie” żywej osoby na części i zabranie z niej tylko tego, co dać może korzyść mężczyznom. Żadna z „trzydziestu nieśmiertelnych” nie dostawała finansowej gratyfikacji z tytułu pożyczki²². Nie odbierała renty, ta bowiem przypisana była tylko formalnie do jej „głowy”. „Trzydzieści nieśmiertelnych panien” służyło mężczyznom swymi „głowami”. „Piękne dziewczyny” dawały klientom inne partie siebie.

²¹ Samobójczą śmiercią zakończyła życie jedna z najbardziej znanych genewskich prostytutek, Anne S. (znanej też jako Anne Scherff; 1865?-1888). Kobieta wyskoczyła z okna (według innych źródeł: rzuciła się z dachu) „zamkniętego domu [une maison close]”.

²² Cramer (op. cit., s. 116) zwraca uwagę na dyskryminacyjną praktykę stosowaną w tym zakresie. Jeśli bowiem „głów” dostarczali chłopcy, dostawali oni niewielkie wynagrodzenie za unikanie ryzykownych zajęć (np. zaciągania się do służby wojskowej za granicą).

„Piękne dziewczyny” i „nieśmiertelne panny” spajał w początkach XIX w. jeszcze jeden czynnik. Obie grupy formowane były przez procesy modernizacyjne. Enklawa domów uciech powstała z myślą o lepszej kontroli tej dziedziny miejskich usług, która jest zarówno bardzo zyskowna, jak i wysoce niebezpieczna. Nadzór sanitarny nad prostytutką prowadził do jej gettoizacji. Przednowoczesne formy nierządu cechuje rozproszenie. Modernizacja tej sfery szła w parze w Genewie z postęпами w rozwoju komunikacji. Powstanie dworca kolejowego Cornavin przeniosło dzielnicę uciech w jego sąsiedztwo, bo tam zapotrzebowanie na usługi seksualne okazywało się największe. Nowoczesność panien „nieśmiertelnych” to pochodna metod selekcji. Ta opierała się na zdobyczach nauk, przede wszystkim – medycyny, demografii i statystyki. Przełomowe znaczenie dla systemu rent dożywnotnych miały prace dotyczące prawdopodobnej długości życia. W Genewie w sukurs badaniom demograficznym przyszło upowszechnienie szczepień przeciwko ospie.

Nowoczesna pożyczka udzielona Ludwikowi XVI zakończyła się wszakże dla Genewy prawdziwą katastrofą. Po detronizacji króla rewolucyjne władze Francji doprowadziły do rewaloryzacji pożyczkowych zobowiązań. W praktyce oznaczało to zastąpienie wypłaty rent w monetach kruszcowych wypłatami w pieniądzu papierowym, tracącym gwałtownie na wartości. Duża część z ogromnej kwoty przepadła, bo w 1797 r. władze republikańskiej Francji anulowały dwie trzecie królewskich długów. Młode genewskie „głowy” stały się odtąd dla banków kompletnie bezużyteczne. Symbolizowały ruinę mniejszych i większych inwestorów.

Z biografii Elisabeth-Pauline de Chapeaurouge znana jest dziś w najogólniejszym zarysie tylko jedna część, lata 1782–1797, na które przypadała wypłata renty. Kim była ta kobieta, gdy w marcu 1830 spotkał ją młodziutki Krasieński? Najpierw wypadałoby zapytać, gdzie Krasieński poznał panią Chapeaurouge, tj. gdzie odbył się pierwszy z trzech bali, o którym syn doniósł ojcu w liście z 15 III 1830. Rodzina Chapeaurouge od XVI w. odgrywała ważną rolę w życiu politycznym miasta²³, wydała kilku pierwszych syndyków. Jej własnością był np. imponujący dom przy Rue des Granges, 264; dziś po licznych przebudowach ma on adres: Rue des Granges, 9, i mieści m.in. biura parafialne pobliskiego kościoła St Germain. W XIX-wiecznych dziejach Genewy przewijają się jeszcze dwa obiekty, które były określane jako „*maison(s) Chapeaurouge*”. Oba znajdowały się w dzielnicy Les Rues Basses. Spośród trzech wymienionych budynków najokazalszy był ten przy Rue des Granges, 264. I ten właśnie obstawiałbym jako miejsce, gdzie w marcu 1830 roku Krasieński bawił się po raz pierwszy. Trzy bale, sądzę, odbyły się w domach stojących przy tej samej ulicy: u pani Chapeaurouge (Rue des Granges, 264), u pani Kunkler (Rue des Granges, 240) i u pani Favre (Rue des Granges, 245). Krasieński wszędzie miał bardzo blisko. Mieszkał, przypomnę, tam gdzie pani Kunkler. Czy wiedział cokolwiek o przeszłości pani Chapeaurouge? Czy poznał historię rent dożywnotnych, na których rzecz gospodyni udzieliła w dzieciństwie swej „głowy”? Zachowane listy milczą na ten temat. Solidarnie z nimi milczą źródła, które pozwoliłyby jakoś dopełnić biografię pani Chapeaurouge, wyjść poza okres „rentowy”. Jakie były jej losy po fatalnym wygaszeniu bankierskiej umowy? Przeżyła 84 lata,

²³ Honoruje tę rodzinę m.in. nazwa Chemin Chapeaurouge, nadana ulicy położonej w podgenewskiej miejscowości Chêne-Bougeries.

nie miała dzieci. Czy faktycznie pozostawało to w związku z trafnym prognozowaniem jej „nieśmiertelności”? Czy pani Chapeaurouge po finansowym krachu zmieniła znacząco styl życia, zaczęła korzystać z przyjemności, które wcześniej były jej odjęte? Zmarła we Francji – kiedy i dlaczego opuściła Genewę?

Wracam do podstawowego pytania: kim była owa kobieta w marcu 1830? Wszelkie wątpliwości w tej kwestii rozstrzygałbym na jej korzyść. Pigoń postąpił inaczej. Zamiast przy nazwisku pani Chapeaurouge położyć w przypisie: „bliżej nie znana”, pofolgował fantazji. Przeniósł bohaterkę z wykwintnej Rue des Granges na podejrzaną Rue des Belles Filles. Naruszył jej dobre imię. Posunięcia edytora nie usprawiedliwia to, że w Genewie z połowy XX w. Rue Belles Filles nazywała się już inaczej, podobnie – przecznica Cul-de-sac du Vieux-Bordel²⁴. Czerwień z nazwiska skojarzyła się badaczowi z „dzielnicą czerwonych latarni”. W przypisie to skojarzenie, niestety, ofiarował on rodzimej polonistyce²⁵.

Krąg znajomych młodego poety obejmował w Genewie mieszkańców najbogatszej części miasta²⁶. Przyjeżdżając nad Lemana w listopadzie 1829, Krasieński miał ze sobą listy polecające go ludziom z najwyższych kręgów politycznych i finansowych. I tej elicie pozostał wierny również wtedy, gdy po powrocie z Włoch zatrzymał się w pensjonacie przy Place du Molard. Upodlenie młodych dziewcząt zobaczył na własne oczy chyba tylko raz, gdy podczas wycieczki ze swym znajomym odwiedził oberżę pod Ferney²⁷. Musiało to być przeżycie bardzo bolesne, bo znalazło odbicie także w *Nie-Boskiej komedii*.

Abstract

WOJCIECH TOMASIK Kazimierz Wielki University, Bydgoszcz
ORCID: 0000-0001-8015-4445

LOST HONOUR OF MADAME CHAPEAUROUGE, OR HOW ERRORS IN EDITOR'S COMMENTARIES ARE MADE AND WHAT THEY MAY LEAD TO

A letter to his father, dated March 15th, 1830, and sent from Genève, mentions three balls in which young Zygmunt Krasieński took part. Footnote commentary by Stanisław Pigoń, the correspondence's editor, indicates that "Chapeaurouge" from the letter is "probably a society nickname of a Genève woman," thus suggesting the woman's connection with a Genève red-light district. However, the letter does not use a nickname, but a real name: the hostess of the house mentioned by Krasieński was a greatly meritorious figure, one of so-called "Thirty Maidens of Genève," who towards the end of the 18th century served to conduct a huge financial operation. The operation consisted in granting a loan to the French king by the Genève bankers, the repayment of which was to have been in the form of life pensions tailored to young and healthy girls. Mrs. Chapeaurouge was selected one of the girls to whom

²⁴ Rue des Belles Filles to dziś Rue Étienne-Dumont, a Cul-de-sac du Vieux-Bordel to Rue Maurice. „Piękne dziewczyny” przetrwały w nazwie restauracji. „Rue des Belles Filles” (Rue Étienne-Dumont, 3), i na etykietach win z genewskich piwnic.

²⁵ Pigoń pracował nad edycją od początku 1961 r. do lata 1962 (zob. M. Danilewicz, S. Pigoń, *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*. Do druku przygot., wstęp, koment. Cz. Kłak. Rzeszów 1996, s. 194, 271). Był skazany na polskie biblioteki.

²⁶ Będzie można o tym przeczytać we wspomnianym rozdziale *Okno z widokiem na „góry śniegowe” z książki Jezioro Genewskie*.

²⁷ Zob. Z. Krasieński, list do H. Reeve'a, z 11 XII 1831. W: *Listy do Henryka Reeve'a*, t. 1, s. 635–638.

the life pension was to have been paid. The French Revolution cancelled the transaction, and in effect brought the Genève banks heavy loss. When young Krasieński met Mrs. Chapeaurouge, she belonged to the city's elite. Her house was found at Rue des Granges, one of the most elegant street in Genève, in the surrounding neighbourhood of the place where Krasieński lived.